

Niech żyje WKP(b) — wódz i organizator zwycięskiego budownictwa socjalistycznego

Proletariusza wszystkich krajów, łączcie się!

„Cepn“

Cena numeru 5 kop.

SIERP

ORGAN
CENTRALNEGO KOMITETU
KP(b)U
I KIJOWSKIEGO OBKOMU
KP(b)U

WYCHODZI CO DRUGI DZIEŃ

KIJÓW
7
listopada
1933
№ 146 (1091)
Rok wydania 12

Dzisiaj masy pracujące ZSRR na jednej szóstej części kuli ziemskiej świętują XVI rocznicę wielkiej Rewolucji Październikowej, rocznicę swego wolnego, samodzielnego i radosnego życia.

W tym samym dniu proletariaty krajów kapitału i masy ludowe kolonii również wyjdą na ulice, by demonstrować swą wolę do walki z kapitałem i faszyzmem, by mocnym głosem oświadczyć burżuazji „repe precz od ojczyzny międzynarodowego proletariatu, od ZSRR“.

16 lat budownictwa socjalistycznego przekształciły Związek Radziecki z zacofanej i ciemnej Rosji carskiej, półkolonii imperjalizmu zachodnio-europejskiego na przodujący kraj o najbardziej rozwiniętej współczesnej technice i nauce.

XVI rocznicę Października spotykamy z wielkimi zdobyczami w dziedzinie rozwoju przemysłu, węgla i gospodarki kolektywnej. Stuk kuznieckich blumingów, zapelniając sobą tajgę, — głośnie echem roznosi się aż po brzegi oceanu Spokojnego. Echo 3 najmocniejszych Magnitogorskich pieców hutniczych roznosi się po całej krainie Rad. Rytmiczny ruch konwejerów, dziesiątków i setek tysięcy traktorów i samochodów własnego wyrobu cudną wstęgą zdobi najbardziej odległe zakątki ziem radzieckich. Produkcja fabryk awiacji — aeroplany, szybują w powietrzu nad ziemią radziecką.

W ciągu r. b. uruchomiliśmy Człabińską, największą na całym świecie fabrykę traktorów, uruchomiliśmy kanał Białomorsko - Bałtycki, puciliśmy w ruch setki innych olbrzymów przemysłu. Produkcja czarnej metalurgii stanowi już obecnie dwadzieścia kilka tysięcy ton dziennie, rośnie też wydobywanie węgla i ropy naftowej. W dziedzinie produkcji maszyn rolniczych nasze państwo radzieckie zajęło pierwsze miejsce w całym świecie. Ilość stacji maszynowo-traktorowych wyrosła z 2446 w 1932 r. do 2768 stacji w 1933 r.

W zawrotnym tempie proletariaty radziecki urzeczywistnia hasło tow. Stalina „dopędzić i wyprzedzić przodujące kraje kapitalistyczne pod względem technicznym i ekonomicznym“. W niektórych dziedzinach już

dopieiliśmy tego. Niedawno zakończona wyprawa Kara - Kumska wykazała niezbicie, że nasze samochody nie tylko dorównują, ale nawet prześcigają najlepsze wzory samochodów zagranicznych. Lot strątotatu „ZSRR“ pod każdym względem zdobył rekord światowy.

Masy pracujące ZSRR, świadome swego celu, dążą do pobudowania bezklasowego społeczeństwa socjalistycznego. Zahartowane w walce z wewnętrznym - zewnętrznym wrogiem klasowym stanęły one na wyższym poziomie kulturalnym. Przeszło 25 milionów dzieci ludu pracującego kształci się w szkołach radzieckich, 80 milionów ludzi uczy się w najrozmaitszych technikach, robfakach, w kółkach, na kursach i w wyższych uczelniach naukowych. I, doprawdy, nie ma takich dziedzin pracy, których by kraj nasz nie mógł poszczycić się olbrzymimi zdobyczami. Zdobycze nasze są rezultatem bohaterkiej walki pracujących wszystkich narodowości o urzeczywistnienie wielkich zadań partii komunistycznej.

Nie pozostaje też w tyle pracująca ludność polska. Tysiące robotników - polaków biorą czynny i aktywny udział, jako przodujący uczestnicy, w budownictwie przemysłu socjalistycznego na różnych przedsiębiorstwach w całym Związku Radzieckim, na kolejach, cukrowniach, hutach. Setki polskich kolektywów są wzorem bolszewickiej szturmowej pracy i współzawodnictwa socjalistycznego. Rozwija się, kzepnie i potężnieje polska kultura proletariacko-socjalistyczna w treści i narodowa z formy.

Ostatnie lata zmieniły wioś radziecką do niepoznania. Setki tysięcy traktorów, tysiące kombajnów oddawna już przeorały dawne miedze „czarnowicy“, między gospodarki jednostkowej. Bieżąca jesień znamienuje sobą nową potężną falę kolektywizacji. Setki tysięcy jednostek wstępują do kolektywów, 3-4-krotnie, a często jeszcze bardziej wyrosła wartość pracownia kolektywnego — 10 kół na pracownię nie stanowi już wyjątku, lecz staje się coraz bardziej powszechnym zjawiskiem.

Wioś zrobiła wielki krok naprzód.

Hasło tow. Stalina o bolszewickich kolektywach i zamożnym życiu kolektywników już w tym ostatnim roku trudności staje się faktem realnym.

Wszystkie te zwycięstwa osiągnęliśmy dzięki wytrwałej walce z wrogiem klasowym, z oportunistami różnych maści, w walce o gienralną linie komunistycznej partii pod kierownictwem jej KC na czele z genialnym i ukochanym wodzem tow. Stalinem.

Wręcz odmienne zjawisko spotykamy w krajach kapitału. W państwach kapitalistycznych, nie licząc kolonii — dziesiątki milionów bezrobotnych robotników. Światowe bezrobocie wzrosło z 19 milionów na początku 1930 roku do 45 milionów w 1933 r. To znaczy, że razem z rodzinami jęczy w nędzy i niedoli, pozbawionych środków do życia 180 milionów osób.

Aby utrzymać ceny na poziomie monopolistycznym, chciwi kapitaliści szakale niszczą artykuły żywnościowe: pszenicę spalają w piecach, dziesiątki tysięcy worków kawy i tysięcy litrów mleka wyrzucają i wylękają do oceanu. Zmniejszają ilość produkcji zboża i pszenicy. I to w tym samym czasie, gdy miliony ludzi w państwach kapitału giną straszną śmiercią z głodu i nędzy.

„Szeroką drogę, łączącą Hamburg z Berlinem przepelniają ludzie bezdomni. Tą drogą w obydwa kierunkach snują długim łańcuchem wychudłe i wynędzniałe postacie ludzi bezrobotnych, a jest ich tak wiele, że mogłoby oni z ust przesyłać wiadomości z Hamburga do Berlina i z powrotem“. — Tak pisze niemieckie burżuazyjne pismo „Die Tat“.

Nie wiele lepszy jest stan życiowy tych robotników, którzy pozostają na pracy przy warsztatach. Według obliczeń ekonomisty Kuczyńskiego od początku kryzysu do wiosny 1933 roku Niemcy kapitaliści obniżili płacę zarobkową robotnikom przemysłowym o przeszło 20 proc., zaoszczędzając kapitalistom w ten sposób na klasie robotniczej 44,5 miliardy marek.

Wiemie służą rządowi kapitalistycznemu w ograbianiu klasy robotniczej socjal - demokratyczne partie i cała 2-ga międzynarodówka. W Niemczech, w Japonii, w Anglii i w Indjach, wszędzie obniżono płacę zarobkową klasy robotniczej, wszędzie rośnie zubożenie proletariatu, kurczy się liczba urodzeń, strasznie widmo śmierci zbiera obfite plony.

W krajach kapitalistycznych dekwalizują się miliony robotników, majstrów, wynalazców, maszynistów, techników, mechaników i ludzi uczonych. Ludzie ci całymi latami napróżno odwiedzają giełdy pracy, zamiatają ulice, czyszczą bućki przechodniom lub śpiewają na ulicach i placach, ściskając w wyciągniętej dłoni podany miedziak.

Zbankrutowany, gnijący kapitalizm niszczy nie tylko produkty wytwórczości, niszczy on również znaczą

czą część przemysłu, na przykład: 28 olbrzymich pieców hutniczych zrujnowało w okresie kryzysu w Niemczech, 60 — w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i około 60 pieców — w Anglii.

Według obliczeń polskich burżuazyjnych statystyków w okresie kryzysu zrujnowano nadzwyczaj kosztownie przedsiębiorstwa na sumę 200 miliardów dolarów, a więc na sumę o 20 miliardów dolarów więcej, niż wydano na prowadzenie w ciągu 4 lat światowej wojny imperjalistycznej.

3 miliony bezrobotnych w Japonii, 7,5 miliona — w Niemczech, 15,5

— w Ameryce, 1 milion — w Czechosłowacji, 1,4 miliona — w Francji i t. d. — oto skutki gospodarki kapitalistycznej.

Kapitalizm znalazł się w sytuacji bez wyjścia. Już w kleszczach konwulsyjnych przedśmiertnych drgnień kapitalizm szuka wyjścia z groźnej dla niego sytuacji w zbrojeniach wojennych, w wzmożeniu teroru nad potężniejącym ruchem rewolucyjnym proletariatu, w pochodzie orężnym przeciwko kwitnącemu gospodarczo i kulturalnie ZSRR.

XVI rocznica rewolucji Październikowej mobilizuje wszystkie nasze siły twórcze do dalszego pomyślnego budownictwa, do nowych zwycięstw, by zwyciężył światowy Październik.



ROZNIKA PAZDZIERNIKA

Szturmowcom i szturmowczyniom—czołowym bojownikom wielkiej armii ludowniczych socjalizmu—płonne bolszewickie pozdrowienie! Wyżej sztandar współzawodnictwa socjalistycznego i szturmowości!

Nie ma takich przeszkód, których komuniści nie potrafiliby usunąć

«LENKUŻNIA», KIJÓW.

W wydziale mechanicznym - montażowym Nr. 1 — wyrwa. Brygada Pukidanova nie wykonuje dziennych zadań wytwórczych, daje niską jakość detali. Pukidanow i robotnicy z jego brygady nie wykonują planu przemysłowo - finansowego. I dlatego brygada znalazła się na czarnej tablicy.

Wiesz to tablica czarna i czerwona przy samym wejściu do «Lenkużni». Nad czarną tablicą umieszczono karykaturę, przedstawiającą pseudo-szturmowca.

Pukidanow zeskoczył z tramwaju, nima tam jeszcze stanął i pędem wbiegł do fabryki. Ktoś z robotników skomenderował:

— Pukidanow na lewo zwróć!
Pukidanow spojrzął i na czarnym stole tablicy wyczytał wypisane kredą swoje nazwisko.

— W ciągu 15 dni sierpnia 32 proc. planu miesięcznego, 13,5 proc. braku wyprodukowanych detali.

Pukidanow przyznał: — Tak, zawiedli «stopy», — i pomyślał: wjechał aż na czarną tablicę na czele komunisty. A dla komunisty — to największa hańba znaleźć się na tablicy pseudo - szturmowców. Ale więcej już tego nie będzie, żebym ja kiedy tu figurował, — postanowił i szerszym krokiem ruszył do swego wydziału.

Pracował z większym napięciem, niż kiedykolwiek, a w głowie coraz mocniej wyrysowywała się świadomość: jeżeli sąsiednie brygady wykonują wskaźniki wytwórcze, to może to również wykonywać i jego brygada. Przecież jego brygada razem z nim ma takie same ręce, takie same głowy, jak inni brygadjerzy i robotnicy, jednakowoż pracuje gorzej, niż inni. Brygada Winokurowa, na przykład, wykonuje 110—115 proc. planu dziennego, brygada Solobowskiego — 115—125 proc. planu.

Pukidanow postanowił wykryć główną przyczynę haniebnej pracy brygady, wykryć pogo, by zaraz z nią zacząć walczyć, by zniszczyć ją ostatecznie.

— Kto jest winien? Czy ja? Ależ nie. Robotnicy może winni? — Również nie. Włecz ktoś? Niewątpliwie tylko i przede wszystkim ja winien. Przecież komunista powinien być na linii czołowej, swą pracą innym przykład dawać.

Przyszło mu na myśl przemówienie tow. Stalina «O pracy na wsi». Tow. Stalin powiedział, że w tych kolektywach, gdzie wszystko jest dobrze, pracują prawdziwi komuniści, oni tam kierują, a w tych innych kolektywach kierują mazgaje, coperawda, z biletem partyjnym w kieszeni... I powiedział sobie Pukidanow, że jego kierownictwo brygadą — to jest właśnie kierownictwo mazgaj...

Nazajutrz zaczął obliczać, ile czasu brygada traci na palenie, rozmowy, niepotrzebne chodzenie i t. p. Okazało się: że na rozhuśnięcie się do pracy ubiegło 12 minut; brygada o 4 minuty wcześniej poszła na śniadanie; na rozhuśnięcie się po śniadaniu straciła 14 minut; na rozmowy podczas pracy w ciągu 7 godzin zmarnowali 26 minut i na palenie papierosów 15 minut; ponadto zmniejszono tempo pracy o 12 minut... Jeśli to wszystko obliczyć, — wypadnie, iż brygada w ciągu dnia roboczego straciła 1 godz. 23 min.

Chronometrząc więc, który jest dokładną fotografią dnia roboczego, udowodnił, że w brygadzie niema walki o całkowite wykorzystanie na pracy całych jej 420 minut.

Na czele z Pukidanowem zaczęła się walka o prawo bolszewickiego raportu do XVI-lecia Październikowej rewolucji. Każdy odcinek pracy brygady ma teraz operacyjno kierownictwo. Każdy robotnik otrzymuje dzienne zadanie — plan. Brygadjer

wyznaczył odpowiedzialnego robotnika wyższej kwalifikacji, którego zadaniem jest sprawdzać wykonanie zadań zmian, pomagać robotnikom doświadczeniem, odpowiadać za jakość i ilość produkcji.

Zmiana po zakończeniu pracy podsumowuje i sprawdza swoją robotę, sprawdza również warsztaty i oddaje je następnej zmianie w zupełnym porządku. Taki porządek zapobiega przestojom i pauciu się warsztatów, zaoszczędza co najmniej 40—50 minut dziennie.

Zdarzyło się jakoś, że jedna ze zmian nie wykonała swego zadania. Zaraz na drugi dzień zwołano zebranie, wykryto i omówiono przyczyny, zorganizowano pomoc zmianie, i skutek był ten, że zaraz pokryto niedow wykonanie zadania. Zmiana dalej już pracowała szturmowo.

Dbając o wysoką jakość wyrabianych detali, kontrolując działanie mechanizmów i nie pozostawiając ani na chwilę warsztatów bez doгляdu, brygada Pukidanova całkowicie zlikwidowała brak z winy robotników, chociaż większa część warsztatów potrzebowała kapitalnego remontu.

Pukidanowska brygada strugaczy przedterminowo wykonała swój plan październikowy, dając wskaźnik 105 proc. Wydajność pracy brygady — 105,1 proc. 26 października brygada Pukidanova wykonała roczny plan przemysłowo - finansowy na 80 proc., obniżyła koszty własny produkcji o 9 proc.

Za szturmową pracę brygada ma już prawo bolszewickiego raportu, otrzymała 200 rubli premii i marszałek do domu odpoczynku.

Robotnicy brygady na czele Pukidanowem dowiedli, że nie ma przeszkód i braków, których nie dałoby się usunąć, o ile tylko po bolszewicku dbać o dobrą jakość produkcji, dobrze zorganizować pracę.

Dzisiaj w szeregu raportujących XVI rocznicy Października idą obok milionów przodowych robotników ZSRR szturmowcy - komuniści brygady Pukidanova... z «Lenkużni»: Pukidanow, Paszkowski, Koczalski, Jósef, Piskarski.

KIJOWSKA FABRYKA REMONTU PAROWOZÓW

Pracuję na KPWRZ w cechu remontu parowozów. Powierzono mi kierownictwo brygadą grupy tokarno-armaturowej.

Do składu mej brygady wchodzi 12 osób, wśród których 4 dorosłych robotników, a pozostali młodzież. W mej brygadzie pracuje 6 komсомольców. Brygada ma w swym rozporządzeniu 7 warsztatów tokarskich, które starannie wykorzystujemy i nie dopuszczamy do postojów. Opanowaliśmy technikę swych warsztatów.

Brygada nasza wydaje swą gazetę «Młody Szturmowiec». Już wydaliśmy 28 numerów gazety. Każdy z towarzyszy ma określona pracę, za którą odpowiada i należyce ją wykonuje. W brygadzie często przeprowadzamy narady, pogadanki i wszystko to razem zapewnia nam wykonanie i przewykonanie planu przemysłowego.

Parę słów o sobie: jestem komсомольcem i kandydatem partii.

Obecnie przyjęto mnie do szeregu Czerwonej Armii i jako poborowca - szturmowca wysunięto na kandydata na miejską premię poborowców.

W komórce komсомольców pełnię obowiązki organizatora.

Na fabryce pracuję od 1927 roku. Tu też skończyłem szkołę FZU.

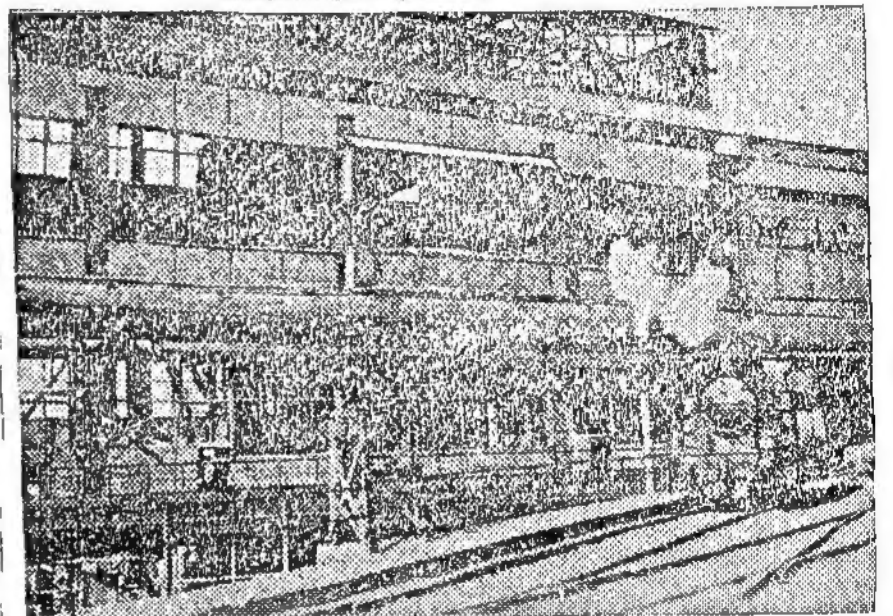
Materiałnie jestem zabezpieczony. Zarabiam miesięcznie 250—300 rubli, otrzymuję szturmowy pakiet. Za swą szturmową pracę wiele razy byłem premjowany.

Ojciec mój—robotnik, brat pracuje też na tej samej fabryce co i ja, siostra też jest robotnicą. Cała moja rodzina—partyjnicy i komсомольcy.

W szeregach Czerwonej Armii również będę szturmowcem, jak jestem na fabryce, w dziele opanowania wiedzy i sztuki wojskowo-technicznej.

Adolf Tarczewski

NAJWIĘKSZY W ŚWIECIE CECH



Nowy gmach cechu martenowskiego Kuznieckiego kombinatu metalurgicznego. Cech będzie wytapiać 1.450 tysięcy ton stali rocznie, wówczas gdy największy w świecie cech martenowski (Wajnton, Ameryka) daje do 1300 tys. ton.

BOLSZEWIK Z „BOLSZEWIKA“

FABRYKA «BOLSZEWIK» — KIJÓW

Antoni Sadowski od 13 lat życia zaczął pracować na fabryce byłego właściciela Grejtera, Krawonki K. W tej fabryce pracował też, jako pomocnik kowala, jego ojciec — Andrzej. Antoni przeszedł surową szkołę, dopóki nie zdobył wiedzy «fornia rza», lecz i ta wiedza nie przyczyniła się do zmniejszenia eksploatacji, —

Sadowski pracować musiał 14, a potem 12 godzin dziennie za mizerną opłatą w nieludzkich warunkach pracy.

Fabryka była mała, ciemna, a robotników było «dużo» (wówczas pracowało w «calej» fabryce 300 robotników).

Antoni dobrze pamięta złecanie się Grejtera i jego dozorców nad robotnikami. Przy fabryce istniały mienieświeckie organizacje. Pomagały one «gospodarzom» gromić rewolucyjną organizację robotników, ich walkę przeciwko kapitalistycznemu ustrojowi i ich sługusom.

Następują strajki 1903 roku, udział robotników fabryki w generalnej próbie rewolucji w 1905 roku i w dalszych strajkach, czynny udział w rewolucji Październikowej, a później w wojnie domowej przeciwko kontrrewolucji. Kolektiw fabryki Grejtera wydzielił z pośród siebie bohaterów rewolucji.

Antoni Sadowski przez 40 lat znosił złecanie się i wyzysk Grejterów.

Podczas wojny domowej Sadowski stanął w szeregach pierwszych w obronę zdobycy Października.

W 1919 roku Sadowski obejmuje posadę komisarza fabryki. W tym samym roku, gdy przy pomocy burżuazji Zachodu, a zwłaszcza białopolaków denikowcy, postruowcy i inne bandy ze wszystkich stron otoczyły Kijów, — Sadowski porzuca fabrykę, bierze karabin i dąży z Czerwoną Armią, zmuszoną do opuszczenia miasta.

W Czerwonej Armii Antoni Sadowski pozostaje do końca wojny domowej, walczy przeciwko Denikinowi, Petlurze, przeciwko napadom burżuazji Polski.

W 1921 roku Antoni wraca do Kijowa i bierze się do odbudowy fabryki, która nosi już imię «Bolszewik».

Z początku niedługo pracuje, jako przewodniczący komitetu fabrycznego, później przenosi się bezpośrednio do cechu i obejmuje posadę majstra giserni. Antoni Sadowski nieprzerwanie pracuje nad przebudową fabryki i zwłaszcza nad przebudową cechu wytopu stali, już jako pomocnik naczelnika cechu.

W pierwszej pięciolatce cechu systematycznie przoduje, przewykonuje swe zadania, coraz lepiej opanowując nową technikę. Cech odznacza umiejętną organizację pracy, należyte rozstawienie siły roboczej, dobre wykorzystanie maszyn, walka o wysoką jakość produkcji — wszystko to zostało zdobyte, zawdzięczając dobrze rozwiniętej pracy masowej wśród robotników, przez zastosowanie sześciu wskazówek wodza partii tow. Stalina. Cech wytopu stali, na czele którego stoi bolszewik Antoni Sadowski, swój program wykonuje zamłst w 5—w 3 lata i 8 miesięcy.

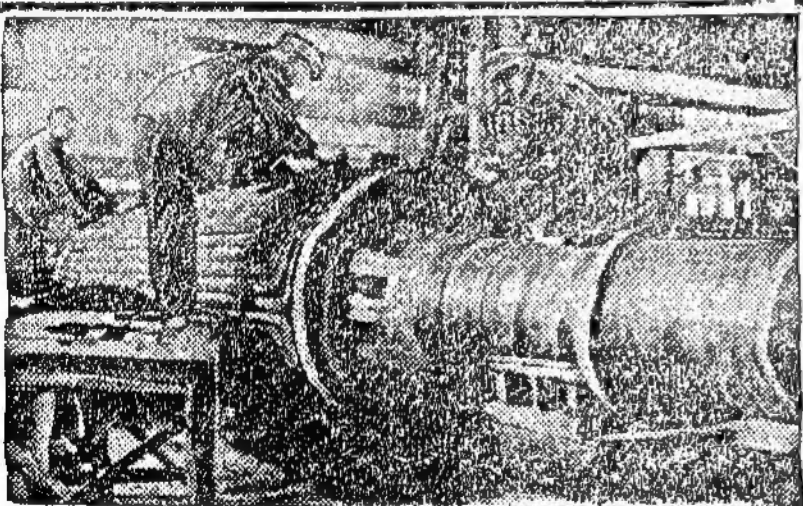
Rzad radziecki odznaczył bohatera zasług, nagradzając tow. A. Sadowskiego orderem Czerwonego Sztandaru Pracy.

A. Sadowski jeszcze zawzięciej walczy o nowe zdobycze.

Ala czyż jednego tylko takiego Sadowskiego mamy na fabryce «Bolszewik», — są tam setki takich robotników - bohaterów walki i pracy, najlepszych szturmowców socjalistycznych pięciolatek. Jednego z tych przodowców wytwórczości tow. Justyna Iglinskiego, robotnika, który ma 39-letni staż wytwórczy, naznaczono obecnie pomocnikiem naczelnika giserni. Za szturmową pracę został on też wybrany członkiem rady miejskiej, a później członkiem WUCKW.

Robotnicy - szturmowcy zajmują czołowe miejsca i na fabryce i w państwie.

Nilskl.]



Wytwarzająca turbogenerator w f-ce «Elektrosila», Leningrad.

Wiejskor-szturmowiec

Dzisiaj Łukasz Bida jest szturmowcem wiejskorem i brygadjerem w kolektywie.

A kiedyś? Jak wielu innych był nie tylko z nazwiska biedakiem...

We wsi Jachnowca z. Wołoczyskiego, znajdującej się w dolinie, ok. 10 km z południa długą wąską lasu, w której prawieże wszystkie ziemie należała do obszarnika Małyńskiego i kulaków.

A dzisiaj? Tam, na wzgórzu pod lasem, gdzie kiedyś był folwark, obecnie znajduje się mierzalnia kolektywu.

A tam, daleko, daleko, w przeciwną stronę, gdzie stał 2-gi folwark pański — dzisiaj znajdują się budynki kolektywne.

A znów tam u wylotu lasu, gdzie kiedyś stał 3-ci folwark pański — dzisiaj stoi las stert zbożowych kolektywu.

Łukasza Bidę znają wszyscy w szerokiej okolicy. Pamiętają jak mały Łukasz klepał biedę już z młodości. Prowadził on swego ślepego ojca po długich drogach od chaty do chaty, prosząc o kawałek chleba, a jeszcze później, gdy trochę podrosł wygrywał on oberstasy na weselach i chrzcinach chłopskich. Wreszcie wraz z innymi wydamował się do pracy na polach pańskich i u kulaków za sноп zboża, by jakoś żyć.

Cieężko było wtedy życie.

Gdy wybuchła rewolucja, mały Łukasz bierze czynny udział w wyprawach do obszarńka i ustanowieniu władzy Rad.

W 1923 roku Ł. Bida idzie do Armii Czerwonej. Uczy się on czytać i pisać i po pewnym czasie zostaje dowódcą oddziału. Zaczyna również pisywać do gazet. A po powrocie z Armii Czerwonej staje na czele komitetu niezamożnych właścicieli i za dobrą pracę jest premjowany.

Zawsze bolała go każda krzywda, wyrządzona przez kulaków biedakowi. A gdy rozpoczął się masowy ruch kolektywizacji, staje się on jednym z pierwszych organizatorów kolektywu i likwidacji kulactwa, jako klasy. W kolektywie pracuje, ako szturmowiec z pierwszych dni jego powstania.

Cóż to będzie za brygadjer, kiedy on nie miał nigdy żadnego gospodarstwa — rozlegały się głosy niedobitków kulackich, gdy stała sprawa wyboru go na brygadiera.

A i sam Bida nie wlezył w swoje siły.

Poparty jednak przez komórkę partyjną, nie zawiedł on zaufania kolektywników, będąc brygadjerem 5-tej brygady z wiosny 1932 roku.

Brygada jego wysulięła się na jedno z pierwszych miejsc w wykonaniu kampanji polityczno-gospodarczych.

Tow. Bida walczył z niedobitkami

rozbić kolektyw od wewnątrz, swoją szturmową pracę świecił przykładem innym kolektywnikom i uczył się gospodarować.

Ktożby mógł powiedzieć, że będą kierował gospodarstwem 100 ha ziemi i 22 koni i t. d. — powiada dzisiaj tow. Bida, będąc dumnym z siebie.

Tow. Bida, jako brygadjer, korzysta z wielkiego autorytetu wśród członków swojej brygady.

Cały sekret polega na tym, że trzeba tylko chcieć pracować — powiada on.

I rzeczywiście, pracując po szturmowemu, daje przykład innym członkom swej brygady. Wypracował on sam około 300 pracodni w tym roku.

W jego kierownictwie niema wypadku administrowania, w każdej sprawie przysłuchuje się on pilnie zdaniu starych kolektywników, jak należy lepiej gospodarować. Za szturmową pracę on sam tylko otrzyma około 1200 kilogramów zboża; a pracował on przecież wraz ze swoją żoną, zapewnione ma więc zamożne życie w kolektywie.

Będąc dobrym gospodarzem i szturmowcem pol socjalistycznych, jest on jednocześnie aktywnym szturmowcem — wiejskorem, walczącym z niedobitkami wroga klasowego o bolszewicki kolektyw i zamożne życie wszystkich kolektywników.

A. Kaczorowski.

W krajach kapitału kryzys skazuje pracujących włościanstwo na ruinę i śmierć głodową

MANDŻURJA

Większość już wymarła z głodu

W Mandżurji następstwa japońskiej okupacji zrujnowano około 1 miliona włościańskich gospodarstw. Głoduje tam ponad 10 milionów włościan w powiatach: Sujchna, Bańkoj i Baciuan (słyną jako zbożowe powiaty) Cielkarskiej prowincji.

W 1981 roku w powiatach grasowały bandy, w zimie 1930 roku nastąpiła powódź, w rezultacie czego zapanował głód. Włościanie zmuszeni są karmić się korzonkami i korą. Większość włościan tych rejonów wymarła z głodu, większa część ziemi została nie zasiana.

HISZPANJA

W kioskach mamy odpadki, a ciało w śmieciach

W południowej Hiszpanji ponad pół miliona drobnych włościan posiada nie więcej niż po 1 ha ziemi. Z ogólnego obszaru roli zajmują oni 1%. Obszar ten posiada 67% całego obszaru ziemi.

W prowincji Sładad-Real od dłuższego czasu już włościanie odżywiali się wyłącznie gotowaną trawą. W rejonie Andandzin cała ziemia należy niemalże do 8-4 obszarników, Parobek ze wsi Kasas Wlebas—opowiada, że: „Oto już kilka lat, jak nie jedliśmy grubej strawy. Prosimy o strawę wzamian za naszą pra-

CHINY

Jak nie umarł—to głoduje

W chińskich wsiach umarło z głodu za okres z 1929 roku—32 roku 17 milionów 700 tys. włościan-biedaków. Obecnie głoduje 64 miliony włościan, którzy nie ma-

INDONEZJA

Wymierają całymi wsiami

Na wyspie Jawa śmiertelność wzrosła do niebywałych rozmiarów. Włościanie jedzą korzenie i trawy, wycieńczeni głodem nie są oni w stanie rozróżnić jadowitych

MEKSYK

Proponują swoją pracę za garść maisu

W Meksyku na początku roku bieżącego zostało zdławione powstanie włościan we wsi Walpalarzo. Ani jeden z powstańców

nie został żywy. W Stanle Durango (Meksyk) zrujnowani włościanie i parobcy chodzą z jednej do drugiej wsi w nadziei znalezienia pracy. Wyniszczeni, zgłodniałi bezrobotni, parobcy i ich rodziny proponują swoją pracę za garść maisu.

ce, a otrzymujemy uderzenie korb zandarmskich karabinów. W kioskach naszych są wyłącznie odpady, a ciało nasze jest w śmieciach. A burżuazja w Sewilji ma bogate dworce z pościelonymi łóżkami, ze starymi obrazami i rozkosznie umeblowanymi pokojami, powozy na 6 i więcej par koni, stoły stopy, pokryte wszystkimi wybornymi potrawami, o których możemy tylko marzyć.

W czerwcu, lipcu i sierpniu burżuazja prasa hiszpańska zarejestrowała 320 podpalen obszarów majątków, lasów i zasiewów przez włościan.

ją nadziei na znalezienie jakichkolwiek środków do życia i skazani są na nieuniknioną śmierć głodową.

JUGOSŁAWIA

Ich odżywianie—trawa, a pomieszczenie—lepianka

W Jugosławii na Hercegowinę włościanie głodują. W wielu wsiach całymi miesiącami nie widać obłeba. Z braku kukurydzy zaczynają zbierać trawy. W Dalmacji włościanie żyją gorzej, niż bydło. Nocują przy ogniskach, ich pomieszczenie—to lepianki; w których obok starszych i dzieci znajduje się drobne bydło.

AMERYKA

175 tys. traktorów nie użytkowanych

W Ameryce 175 tys. traktorów w sezonie zasiewów nie zostały użytkowane. Zrujnowani przez kry-

ROSLA

Włościanie chwytają za oręż

W Polsce głód ziemi, olbrzymie przeludnienie, olbrzymie podatki, bardzo niskie ceny na produkty i grabieżcza polityka karteli doprowadza szerokie masy włościanstwa pracującego do coraz większej nędzy. W tych warunkach włościanie w ostatnich latach chwytają za oręż, wzmagają się ruch powstańczy.

Włościańskie wystąpienia w 8 wsiach Krakowskiego województwa przewyższyły pod względem rozmiarów i organizowanych wystąpień nawet zeszłoroczne powstanie w Liskach na Zachodniej Ukrainie. Powstanie to szybko rozrastało się. W wsi Wierzykowie 20 tys. włościan demon-

INDJE

Szukają przytułku, gdzie tylko można

W Indji z roku na rok głód przesuwa się z jednego rejonu do drugiego. Obecnie głód grasuje w Birmie Bombajskiej prowincji i Gudżaracie i obejmuje coraz to nowe rejon. Za ostatnie 2 lata zasiewy ryżu zniszczone zostały przez posuch. A w tym roku istnieje obawa, że urodzaj zostanie zniszczony przez deszcze. W

AMERYKA

175 tys. traktorów nie użytkowanych

W Ameryce 175 tys. traktorów w sezonie zasiewów nie zostały użytkowane. Zrujnowani przez kry-

stowało pod hasłem: „Niech żyje rewolucja”. 5 tys. włościan zajmuje miasteczko Razimów i zmusza burmistrza biegać po ulicach z workiem piasku na plecach.

W Rzeszowskim i innych powiatach włościanie zaczęli rąbać las i zdobywać produkty dla powstańców. Powstanie przechodziło pod hasłami: „Wszystka ziemia bez wykupu włościanom, ani kopiejkę podatku faszystowskiej dyktaturze”.

Głód na okupowanych ziemiach Ukrainy jest tak wielki, że polscy włościanie odżywiali się pokrzywą i innymi trawami.

tych rejonach włościanie już całe miesiące nie jedzą ryżu. Dawniejsi mieszkańcy nauce młodsze pokolenie rozpoznawać i różnicować gatunki traw, nadających się do jedzenia. Wielu włościan porzucało swe domy i szuka przytułku, gdzie tylko można.

W ZSRR nierozdzielny sojusz robotników i włościan zapewnia zwycięstwo ustroju kolektywniczego, zamożne i kulturalne życie kolektywników

Znaleziona radość

Kolektywizacja zajęła do wsi Krywotynia na zaradku wiosny trzydziestego roku. Do wsi dochodziły wieści o wielkich zmianach, które miały w życiu wsi. Mówiono wszędzie po chatkach i po ulicach, że Ostrowski Jan syn Józefa, Wiktor Zaleski, Wiktor Ostrowski i Ostrowski Wojciech z komunistą Maszkiewiczem Antonim na czele chcą w Krywotyniu kolektyw zorganizować.

Jedyną wiadomość cieszyła, innych niepokoiła głęboko.

Krywotyniacy do kolektywu poszli. Nie wszyscy, nie! Poszli biedacy, niekiedy, poszli kilku średniaków, co śmiejących. Nabralo się gospodarstw 11.

Kulacy nie ograniczali się agitacją przeciwko kolektywowi. Ten rodzaj walki uprawiali we dnie; kiedy zaś następowala noc, wydobywali z pod słomy ukryty oręż—strzelby lub topory, czatowali u chat inicjatorów kolektywu. Wiedzieli o tym kolektywnicy i mieli się na baczności.

Kiedy pewnej nocy Zakotaj Jakób i jeszcze dwóch kolektywników zastąpili wartę w budynku zarządu, kulacy napadli na budynek, powybijali okna, zabierając się do wnętrza. Dopiero kilka strzałów ze strony wartowników zmusiły do ucieczki napadających.

A to jeszcze zdarzało się tak, kiedy w budynku zarządu kolektywu miało się rozpocząć zebranie, w pobliskim budynku wśród mroku nocy rozległy się strzały.

Kulacy chcieli zastraszyć włościan, którzy się gromili do kolektywu. Niespodziewanie naskoki miały na celu zerwanie zebrania, na których się rozstrzygała sprawa przyjęcia nowych kolektywników. Lecz nadzieje wroga zawiodły go.

Trzy lata minęło od czasu powstania kolektywu. Za te 3 lata nie mało zaszło zmian w kolektywie. Już kulacy nie występowali otwarcie przeciwko kolektywnikom, zostali zdruzgotani. Chaty kulackie zabrano pod kolektyw, a samych kulaków wysiedlono ze wsi. Szybko rósł kolektyw, a ze wzrostem jego siły siła wroga klasowego i ułomności wiała coraz dłałałość kulacka. Kolektyw rozszerzył się znacznie ilością gospodarstw, które do niego weszły. Jeśli w pierwszym roku istnienia zapisało się do niego 11 gospodarstw,

to w następne lata: 1931—już było 23 gospodarstwa, w 1932 roku—32, zaś w roku 33—84 gospodarstwa. Obszar ziemi zwiększył się od 97 ha w 1932 r. do 320 ha w r. b. Liczba koni zwiększała się co roku, tak w 1930 r. kolektyw miał tylko 13 koni, w 1931—17, 1932—27, i w r. 1933—55 koni.

Kolektyw Krywotyniński im. «1-szej pięciolanki» staje się silną bazą wytwórczą. Państwo otrzymuje ziarna od kolektywu coraz więcej. Tak, w roku 1930 państwo otrzymało tylko 8,07 cent, lecz już w 1931 r.—30,64 cent, a w 1933 roku kolektyw im. «Pięciolanki» zdaje ziarno jeden z pierwszych na Ukrainie—194 centnary.

Razem ze wzmocnieniem się gospodarczym kolektyw szybko wzrasta stan materialny członków kolektywu.

Kolektyw Jakób Zakotaj wstąpił do kolektywu, jako biedak. Teraz Zakotaj Jakób otrzymał chatę od kolektywu. Pracuje, jako lepszy szturmowiec i za swą pracę niejednokrotnie był premjowany.

—Tylko kolektyw prowadzi nas do lepszego życia—opowiada Jakób, przyczem oczy mu błyszczą radością, z zapalem opowiada o wynikach swej pracy.

Ja pracuję w kolektywie we dwoje z żoną; mam 191 pracowni, zaś żona—63. Za każdy pracownię mam 3 kilogramy opłaty naturą, oraz pieniędzy po 1 r. 50 kop. Obliczenie, ile otrzymam z żoną. Prócz tego byłem premjowany, dał mi proszka za szturmową pracę. Żona prosiła wyhodowała na niezgorszego wieprzaka. Sprzedałem go, dołożyłem trochę i kupiłem krowę. Jestem bardzo zadowolony z tego, ponieważ zrobiłem sobie dobrze i kolektywowi. Przecież zarząd kolektywu powinien postarać się o krowy dla wszystkich kolektywników, ja zaś kupiłem krowę sam za własne pieniądze.

—Czuję, że staję się zamożnym, i nie tylko ja jeden takim się staję. Nie, zamożnymi stają się wszyscy kolektywnicy, którzy pracują szturmowo. I Zakotaj Jakób na chwilę zatrzymuje się, jak gdyby coś przypomniał.

—Aha, o samym głównym nie powiedziałem—dodaje. —Przecież główną radością naszą jest to, że praca nasza nie idzie na marne i że jest widoczny wzrost naszego kolektywu. Za czas istnienia kolektywu

rozbudowywaliśmy się znacznie. Zbudowaną została stajnia dla koni, chlew dla świń, budynek na inwentarz rolny, teraz dobudowujemy «stópka» (spichrz dla kartofli i innych produktów ogrodowych). Zbliża się ku końcowi budowanie domu mieszkalnego dla kolektywników. A skoro rośnie kolektyw—przecież rośnie nasze gospodarstwo.

Rodzina Jakoba Zakotaj składa się z 5 osób. Prócz niego i żony jest jeszcze troje dzieci. Synkowi Stasiowi minęło 11 lat, on chodzi do polskiej szkoły, jest również szturmowcem. Za szturmową walkę o zdobycie nauki Stasiak otrzymał kurtkę i buty, w których teraz chodzi do szkoły. Młodsza siostra Stasia—Stasia Zakotaj ma 7 lat, już chodzi do szkoły, jest również szturmowniczą i otrzymała buciki. Za to najmłodsza córka Pawlińska jest bardzo niezadowolona, ona ma dopiero 5 lat. Musi siedzieć w domu, czuje się pokrzywdzoną i narzeka często na rodziców, że nie chcą posyłać jej do szkoły, chociaż czuje się dorosłą i deklaruje na pamięć kilka wierszyków.

Mówiła ona o tym kierownikowi szkoły polskiej tow. Kamińskiemu, ale ten odpowiedział jej, że chociaż kocha ją, ale nie może posyłać, ale niech trochę zaczeka, aż podrośnie. Pawlińska jest na niego obrażona.

Zakotaj Jakób to tylko jeden z szeregu kolektywników—szturmowców, kolektyw im. «Pięciolanki» ma całą grupę lepszych szturmowców, którzy na czele z komórką partyjną prowadzą za sobą cały kolektyw do lepszego życia zamożnego.

Dosyć byłoby spojrzeć na Ostrowskiego Wiktor, brigadiera 1-szej brigady. Żywy, zdrowy i zawsze w swej brigadzie; podczas zbioru pól pracował razem ze swą brigadą i w dzień i w nocy i ma 223 pracowni. Żona zawzięta szturmowniczka, ma 66 pracowni.

—Nie czuję żadnego niedostatku—opowiada Wiktor, —wiem tylko, że gdyby mi kto powiedział, że lepiej było we własnym gospodarstwie, pluł bym mu w twarz.

Przekonał się, co znaczy radość pracy, radość naszego życia. Radość została znaleziona w kolektywie i tej radości nikt nam nie odbierze.

K. SLIWINSKI

Głos ma Marek Czajkowski

KOLEKTYWNIK WSI STAREJ HREBLI, REJ. BERSZADZKIEGO, KOLEKTYW IM. WŁO ROSZYŁOWA

Nic nie miałem. Robiło się u róż-zboża, i o tym, nie zrobiliśmy, a ile nych gospodarzy. I żona Paraska też, chyba jedno zdechło wsi w kołuchu miała w posagu. Pobraliśmy się według gadki:

Jedna bieda z drugą w parze. —Pośmiewisko gospodarzy.

A pośmiewali się gospodarze zamożni szczególnie wtedy, gdyśmy wstąpili do kolektywu w r. 1932.

Ale człowiek nie głupi, robotny, potrafił wroga bić i porządek w kolektywie robić. Zbierał się kupa takich, to chyba zdołaliśmy porządek kolektyw, zamożne życie.

Przecież kupa—to nie jeden. —A przekłamy jakos biedę.

I przekłamy, fakt. I jeszcze jak przekłamy!

Burliwe czasy nastały dla kolektywu, gdy przyjechał wydział polityczny do SMT. Jakis niepodobny on do innych, niespokojny bardzo, na miejscu nie usiedzi.

Nie ludzie doń idą do kancelarii, lecz on do nich na pola. Przyjeżdżał sobie towarzyszy w pole, prosto z mostu dalej rozpytywać, a opowiadać ni by swój, kolektywnik... I o normach wytwórczych, i o dostawach



Założenie radia w chacie kolektywnicy Matiuszyni (kolektyw im. Kallina, rej. Brjańskiego, obw. Zachodniego). Szefowie kolektywu zelektryfikowali kolektyw, pomagając kolektywnikom zorganizować kulturalne, zamożne życie.

zrobić zamierzamy...

Wszędzie czuć jego rękę. Na zebraniach zaprzestano trzepać wikrą a wokół, zaczęto mówić wyraźnie... Posypali się z kolektywu «gospodarsze» od swego kochana. A wtedy już wcale sprawnie robota ruszyła.

Podczas zniw pracowałem na żniwiarce. Przyjeżdżał naczelnik wydziału politycznego. Pogawędziliśmy. I powiedział mi:

—Nie mamy odżywiania społecznego. Do domu kilometr tupamy. Przychodzi po obiedzie cziek późno, zmęczony, nie zaś wypoczęty. I roboty idzie pod mękę...

Pomyślał nieco towarzyszy i, nie mówiąc, pożegnał się.

A następnego dnia jedliśmy już porządną obiad w polu i nocowaliśmy też tu—w taborze. Oto, co się zowie ręka bolszewicka!

Roboty poszła na dwa «grube». Kosiarze mają 0,3 ha po 0,5 ha kosił. Ze żniwiarz po 6—7 ha kładł.

Tak pod czujnym, gospodarnym okiem wydziału politycznego skończyliśmy żniwa, zdaliśmy zboże państwu, spłaciliśmy SMT opłatę w naturze, zasieliliśmy oziminy, a potem zaczęliśmy obliczać zarobek.

I wtedy już ja z żoną zarobiliśmy się z gospodarzy... Stalin powiedział: «kolektywnicy muszą być bolszewickimi, a kolektywnicy zamożnymi». Słowo bolszewickie—twarde słowo. I zostaliśmy zamożnymi. Nie wierzyście, co?

A oto: ja z żoną zarobiliśmy dotąd 265 pracowni—otrzymałem 132 pudy zboża! Kiego mi licha, doprawdy, tyle zboża! Ot odwieżę część na jarmark kolektywnicy—wieprzka kupię, krowę. Będą pierogi, słonina, masło. Będzie wreszcie były najmita, a dziś zamożny kolektywnik chleb z nasłem jadł i w nowym kostiumie światu świecił!

A jeszcze na tamten rok... Ho, ho! Jeśli—w kupie, nie zaś jeden,—obalimy wszelką biedę, tylko nie len się, a rób,—zapędzimy biedę w grób! Fakt.

Opracował A. P.

I. Z wagonu

Przedostatnia stacja. Nad stacją zwirowało chmurne niebo jesienne. Mży deszcz. Wzdłuż pociągu panuje niezwykle ożywienie. Wsiadają odświętnie ubrani ludzie. Wyjątkowo dużo kobiet. Niektóre trzymają w ręku kwiaty lub pęki zboża.

Z jakąż swobodą brzmią ich głosy w ciasnym przedziale wagonu. Mój sąsiad rzuca pytanie. Jasnowłosa dziewczyna energicznym ruchem zwraca ku niemu głowę. Policzki zaczerwienione: może od wiatru, a może wogóle tak zawsze płoną.

— Do rejonu! Na zlot szturmowców! — oświadcza z dumą.

2. Sztandar

Woloczysk. Podwórze Domu Kolektywistycznego. Pośrodku — automobil ciężarowy zastępuje trybunę. Przemawiają kierownicy rejonu. Po nich raportują o swych zwycięstwach przedstawiciele kolektywów. Jednocześnie oświadczenia: wstąpił na drogę zamożności.

Grzmi orkiestra. I wysoko nad głowami zbranych, w ręku przedstawiciela Kaniowskiego kolektywu „Zorza Komunizmu”, okazała powiewa przejściowy sztandar polityczny — w Woloczyskiej SMT.

3. Droga

Konie biegną pod księżyc. Wóz niemiłosiernie trzęsie na wybojach. Z obydwu stron drogi leżą mokre ścieżki. Odświeżający spływa po nich. To też wyglądają niby małe, srebrne rzeczki.

Delegatka „Zorza Komunizmu” śmieje się.

Z naszej wsi dwoje było na I obywateli. Dostali premię. I otrzymała bluzę, a mnie dali kosiak trzymający w ręku zwitek. Przy blasku księżyca odczy-

tała Honorowa.

A niżej:
„Franciszek Kuperwas za uczciwość i energię w pracy nad wzmocnieniem kolektywu.”
Polityczny.
Dyrekcja SMT.

4. Śmiech

Przejeżdżamy wioską, usadowaną w międzygórze. Kilka dziesiąt chatek drzemie nad spokojnym stawem. Cicho i ciemno w nich. Tylko z okien chaty, postawionej naprzeciwko ponurej milczącej cerkwi, płyną jasne strugi światła. Pod oknami i w drzwiach pełno ludzi. Głośno rozmawiają, bez troski i szczyry śmiech.

— Świętuj! — rzuca kolektywistka.

— Jubileusz komsomolu — dodaje kolektywistka.

... w małej, nieznannej wiosce, zagubionej wśród nieskończonych równin pogranicza, dzwoni w chłodną noc październikową komsomolski śmiech.

5. Szczęśliwej drogi, towarzysze

Droga wiedzie pod górę. Naprawdę od niej za niewysokim pagórkem w odległości paru set metrów blizczy się rzeka: tam — rzadko — polska granica.

Dokoła puste, jesienne pola. Noc jama, że widać każdy chwast na miedzy.

I naraż tuż przed końcem wyrasta postać z karabinem.

— Kto jedzie?

— Szurmowcy!

— Skąd?

— Z dnia urodzaju!

— Dokąd?

— Do kolektywu „Zorza Komunizmu”.

Czerwony pogranicznik bacznie ogląda jadących. Widocznie poznaje niektórych, gdyż uśmiech rozjaśnia mu twarz.

— Szczęśliwej drogi, towarzysze.

Czujna oczy strzeże naszych granic.

II. Tu i tam

Jednakowe niebo z obu stron — jasne, jednakowe powietrze — czyste, jednakowa ziemia — czarnoziem.

Lecz na tym koniec podobieństw. Dalej idą różnice.

Inne jest z tamtej strony oblicze ziemi i inne z tej strony.

Tam: małe, wąskie działki. Wrona czterech kroków nie stąpi, rozparły się między nimi większe pola — kulackie. A pod samym bokiem posterunku — ogromny łan pański. Ich posterunek pilnie strzeże własności dziedzica.

Jak sukmana dziadowska, wiekami łaząca, że jeno lata po łacie została, — wyglądają tamte wąskie działki włościańskie.

A tutaj: 854 ha w jednym łanie! I w kolektywnym łanie!

7. Trochę cyfr

„Zorza Komunizmu” liczy 268 zagrod, 504 osoby, zdolne do pracy. Już drugi rok idą zorzenie w szeregi lepszych kolektywów rejonu. Wiosną zdobyli przejściowy sztandar polityczny. Mocno trzymają go dotąd.

Przed terminem zakończyli siewy na wiosnę (27 kwietnia), przed terminem zbioru pól (11 sierpnia), przed terminem roczny plan dostaw zboża państwu wykonali (29 sierpnia).

Uprojektowana i już wyraża wartość pracownia wynosi: 4 kilogramy 168 gram zboża, 1 rubel 43 kopiejki pieniędzy. Prawie dwa razy więcej, niż w latach ubiegłych.

Na opłatę pracowni ma pójść 2689 centarów w naturze.

8. Brygadjer opowiada

Z niezwykłym podniesieniem miny to lato w naszym kolektywie. Jeszcze niedawno ludzi trza było pędzić do roboty. Brygadjer znał szedł od chaty do chaty: prosił, nakazywał, groził. I mimo wszystko — w pole wychodziła zaledwie połowa. Reszta spędzała czas poza wytwórczością kolektywu. Ten ów znalazł sobie pracę w obojętnej. Tamten znowu, na jarmark powędrował. Wreszcie trzeci chrapał sobie najspokojniej w słonie, w cieniu. A teraz? — Konczymy roboty polne. Coraz mniej pracy dla kobiet. I coraz częściej przychodzi kobiety z żądaniem: dajcie nam jakąkolwiek robotę, nie możemy siedzieć bezczynnie...

9. Polemika

Wieczorem po skończonym dniu roboczym przychodzi do zarządu kolektywistki. Palą. Rozprawiają o sprawach. Przeważnie gospodarczych. Pod koniec zaczepiają kwestię pracowni. Młody kolektywistka rzuca pytanie:

— A kto najwięcej zapracował w tym roku?

Jednocześnie pada kilka nazwisk młodych szurmowców. Powstaje sprzeczka. Szczegółowo rozstrząsają kwestię: czy sumienie pracowni wyznacza kandydaci. Z kandydatów wybierają najlepszych. W końcu zostają trzej. Ale nikt nie wie dokładnie, ile każdy z nich zapracował. Ponad 200 za 9 miesięcy. Lecz ile wynosi „ponad”? Wchodzi rachmistrz, zaraz go otaczają.

— Andrzej Zwoliński? — 228!

— Gabriel Płoszowski? — 228!

— Antoni Majewski? — 228!

Spór został rozstrzygnięty w nieprzewidywalny sposób: wszyscy trzej w równej mierze zasłużyli na miano szurmowców.

10. Bez komentarzy

Był pierwszym i pierwszym łazikiem. Mówiono o nim na zebraniach otwartych i zamkniętych, pisało w gazetach polowych i rejonowych, rozmawiano z nim na dwie pary oczu i w obecności setki par oczu. Nie pomagało. Wszystko puszczał mimo,

uszał. I pod koniec roku miał zaledwie 50 pracowni. Czyż nadługo mogło staryć? Ziemia była pouczająca. Zmusiła pracować, a praca stopniowo przewychowała.

Do 1-go października 1933 roku zarobił 150 pracowni.

Jest poborowcem. 17 listopada idzie do Czerwonej Armii. A do 17-go będzie miał niemal 200 pracowni.

— Szurmowcem pójdę! — oświadcza z dumą.

Nazwisko — Pasek. Imię — Franciszek.

II. Zamożność wkrocza

a) Z rodziny Bolesława Kormanu pracuje w kolektywie 6 osób.

Do 1-go października Kormanowie zarobili 811 pracowni, a do końca roku będą mieli zgórą 1000.

250 pudów zboża otrzymała rodzina oprócz pieniędzy, cukru, warzyw i t. p.

Wyścizy chleba!

b) Marcin Balicki z rodziną w składzie 5 osób zapracował w ciągu 9 miesięcy 733 pracowni, a jeśli policzyć październikowe, to cyfra osiągnie bezwzględnie 800.

Będzie miała rodzina przeszło 200 pudów zboża, tak samo nie licząc pieniędzy, cukru, warzyw i t. p.

Przez dni powszednie, dni pracy, wkrocza do chaty Kaniowieckich zamożność.

12. O muzyce

Franek Szala pracuje w kuźni, a podczas uroczystości lub zabaw prowadzi z kolektywistką orkiestrą grającą do czytelników. Całe dni, które gospodarz spędza przy kowadłach, trąba leży milcząca pod oknem w chacie. Ale zato, gdy nastąpi dawno oczekiwany wieczór lub zabawa, trąba ożywa. Wylatują wówczas z jej szerokiej geby krakowiaki, polki, mazurki. Aż na tamtą stronę płyną skoczne dźwięki.

Wesoło gra Szala, oj wesoło! I nie dziw: zarobił 256 pracowni, żona — 82 czyli razem 338, a do końca roku nie mniej, niż 400 będzie miał Szala, — przeszło 100 pudów zboża otrzyma. Wyścizy w zupełności na rodzinę z trzech osób.

Można grać!

13. Słodkie będzie życie!

Kopanie buraków skończono. Wykopano 160 ha, zebrano ponad 22.000 centarów. 140 centarów dał hektar czyli prawie dwa razy więcej, niż w latach poprzednich. Za buraki kolektyw otrzymuje 35.000 rubli i 75 centarów cukru. Kolektywistki, które sumiennie pracowały koło buraków, będą pily słodką herbacianą. A jest ich niemało. Wzajemnie chwalą brygadę 5-tą: Klim Kuźmak, Marię Mizera, Marię Bublas, Awdokję Iszczak (73-letnia), Nadzieję Woźną (14-letnią), nakopali od 100 do 140 centarów. A oto Paulina Paweńska za cały czas kopania ma trzy tylko centary.

— Słodkie będzie życie, — mówią szurmowczynie...

A co powie teraz Paulina Paweńska?

14. Kwiaty

Pod oknem w ogródku widać kwiaty. Już opadły z nich kolorowe stroje, listopad zagląda wszędzie.

— Marne? Co? — zapytuje dziewczyna, widząc, iż smutnie potrząsa głową. I dodaje: — tych nie słam. Same wyrosły. Nawet na pielęgnowanie czasu nie starczyło. Imię ważniejsze były sprawy. O, zaczęły się Skoszuć zamożności, wtedy kwiaty zaczęły się pielęgnować. Latem przyjeżdżają. Cały ogródek będzie!

15. Rzadki okaz

Kiedy trza pracować, Jan Szala powłada.

— Nie macie prawa zmuszać mnie do roboty! Jestem biedakiem!

Kiedy za pracę kolektywistkom wydaje się cokolwiek, a Szala nie nie przypada, krzyczy:

— Biedotę obchodź! Jego bilans roczny wynosi 46 pracowni.

16. Wdowa

Nie znała dawniej historii takich wypadków: mąż porzucił żonę jedynie dlatego, że nie chciała pracować. Cała okolica mówi teraz o leniwej wdowie.

Nazwisko jej: Maria Szala.

17. Dwa obrazy

Powszechnie znanym jest po tamtej stronie Zbrucza taki obrazek: z z obojętą żandarm wyprowadzają krowę.

A oto obrazek z tej strony Zbrucza: przed 16-tą rocznicą Października 13 jałówek wiodą najlepsi szurmowcy „Zorza Komunizmu” do swych zagrod.

18. Pieśń

Było tak: na placu wiejskim przed czytelnikami Kaniowska świętowała Pierwszy Maja. Nad wiosenną ziemią, nad białymi sadami, nad głosami radośnych ludzi płynęła jedna z pieśni rewolucyjnych.

I naraż kaniowczanie umilkli zdziwieni. Stamtąd, zza Zbrucza, gdzie na polu za traktem stało kilku ludzi, doleciały urywki tejże pieśni.

Podchwytną tam nasze słowa!

19. Baboia i wnuczka

Babcia z wnuczką kupują trzewiki w kooperatywie. Dziewczynka okiem znawczyni ogląda trzewiki. Wkłada, próbuje chodzić. Trochę zaduże. Ale można zato ciepło owinąć nogę. Toż przecie na zimę. Pukają w porządku. Próbuje szczyt. Nareszcie postanowiła kupić.

Dziewczynka zadowolona odśpiewa od śmiechu młode białe zębki. Babcia powłada:

— Do szkoły zaczęła chodzić. A chcemy, żeby chodziła dzień w dzień, chcemy, żeby nie była ciemna, jak jej babcia. Niechaj pamiętna rośnie.

— O, już do stu wiem liczyć! — oświadcza wnuczka.

Dawniej nie było tutaj szkoły, jeno kapliczki i krzyże sterczały na każdym zakręcie. A teraz 130 dzieci z początkiem dnia podają w stronę polskiej szkoły, niedawno zbudowanej przez kolektyw.

20. „Budownictwo”

Z podwórza kolektywu widać niewielką wioskę po tamtej stronie Zbrucza. Wioska niczym nie zachwyca widza. Chatki zwyczajne: wysokie, niskie, zupełnie w ziemię wroble.

Dachy, kryte dachówką, z blachy, z wyciętą słomą, i dachami kryte. Podwórza ogromne, małe, wcale ich niema. A pośrodku wioski za domem obszarnika — wysoki biały kościół. Spiczasty dach, jakby ściągnięty parasol sterczy nad wioską. O paru krokach od kościoła blizszy znowu metalowa biała cerkiew. Dookół chłopackie konie chylą przed nim głowy.

— Teraz tam w każdą wiosnę budują kościół albo cerkiew! — mówi kolektywistka Stach Szala.

Tę w swoim rodzaju „budownictwo kulturalne”.

21. But

Na tamtą stronę przelazła krowa. Ażby otrzymać z powrotem własność kolektywistki, dowódca posterunku zawiadomił tamtą stronę, iż pragnie pomówić z ich naczelnikiem. Taki bowiem istnieje porządek w podobnych wypadkach. Spotkanie nastąpiło nad rzeką. Dowódca radziecki przyszedł ubrany, jak zwykle: prosto, czysto, schudnięty.

Natomiast oficer polski przybył wystrojony, jak na defiladę w brzośdłach, w rękawiczkach, w białych czapkach eleganckich butach. Słódca

jasna czyniła z butów pana oficera istne zwierciadło.

Podczas rozmowy jeden but pana oficera nieznacznie trafil do kałuży, oficer zaklął. „Na lśnącym, przed chwilą bucie leżała gruba warstwa błota. Cały zbytek poszedł na marnotrawienie padło na żołnierza, który stał w pobliżu.

Pan oficer postawił but na kepcę. — Czyść! — Rozkazał tonem, wykluczającym nieposłuszeństwo. Żołnierz w jednej chwili przystąpił do roboty.

Radziecki dowódca i czerwony pogranicznik porozumiewawczo spojrzeli po sobie.

22. Bolszewicy

Siedzimy w mieszkaniu sekretarza komórki partyjnej. Rozmowa porusza o słabe miejsca kolektywu. Dą nich tow. Brezgin zalicza robotę kulturalną — masową, oświatową partyjną, pracę wśród kobiet i t. d.

Wchodzi pogranicznik. Kiwa głową na powitanie, siada.

Z rozmowy wynika: sekretarz komórki partyjnej posterunku przyszedł do Brezgina — sekretarza komórki kolektywu — z propozycją, ażeby ten zasznurował pograniczników z pracą kolektywu.

— Zwłaszcza interesuje nas praca wychowawcza. Jak nam wiadomo słabo działacie na tym odcinku. Chcemy wam dopomóc. Dzisiaj właśnie zwołujemy zebranie w tej sprawie. Przychodź. Obowiązkowa. Chłopcy czekają.

...wleczorem Brezgin idzie z znajomymi pograniczników z pracą kolektywu.

23. Kołacz

Rumiany pachnący, okrągły leży na stole. Zwierzchni sier i miot ulepione z ciasta. Pod nim... gwiazda pięciopalcowa. Wianek z kaliny, obejmujący zewsząd podanek.

Wszystkie twarze zwrócone ku niemu, wszystkie oczy, spoczywają na nim.

Jedni przewodniczący kolektywu na zlot szurmowców do Zmierzni. Rejon — Woloczysk — Zmierzni — współzawodniczą — pomiędzy sobą. Przewodniczący „Zorza Komunizmu” był właśnie delegatem kolektywu z Woloczyska. I stamtąd z odległej, nieznannej wsi ukraińskiej przywiózł ten podanek.

Z niesłabnącą ciekawością słuchają kolektywistki opowieści o zdobyciach kolektywu im. 12-tej rocznicy Armii Czerwonej w Lili.

— Dziełnie pracowali. To też wyniki mają dobre: 8 kilogramów, przypadło na pracownię. Wreszcie ten podanek, mówili: opowiedz swoim kolektywistkom o naszych zwycięstwach, o naszym weselu. Niech przyjmą ten kołacz, jak żywa świadectwo naszej zamożności!

Krótko trwają przemówienia. Jednocześnie obiegają kolektywistki pracownię tak, ażeby w roku przyszłym jeszcze więcej, jeszcze bielszy, jeszcze słodszy kołacz zawieźć do kolektywu im. 12-tej rocznicy Armii Czerwonej.

Z jawnym wzruszeniem biorą kolektywistki swoje części podarunku. A potem hen aż za północ dziać się grzmie jeszcze w czytelni muzyka.

24. Jacono świeci „Zorza Komunizmu”

Wysoko nad ziemią wisi księżyc w pełni. Odświeżający spływa na wodę. Zbrucza płynie cicho, bez szumnie. Chatki najbardziej wysunięte na zachód, układają się do rzeki. Z szeroko rozwartych drzwi czytelni wylatuje piosenka. Wesołym ogniem blizszą okienka chat Kaniowskich. A z wielkich budynków kolektywnych, ustawionych na wzgórzu za wioską, zbiega trykająca potoki światła.

Jasno świeci „Zorza Komunizmu” Woloczysk — Kijów. Listopad 1933 r.

Płomienne pozdrowienie szurmowcom-kolektywistom, którzy wykonali swe zobowiązania względem państwa proletariackiego!

O bolszewickie kolektywy, o zamożne, kulturalne kolektywistyczne życie

Ich żyje leninowska polityka narodowościowa! O jedność i braterstwo mas pracujących wszystkich ludów ZSRR!

Jest co podsumować

W dawne lata niektórzy przedstawiali siebie Steblów*) Afastowskich Wolskich, w którym roku były okoliczności, zboże na polach, wielkie walcowy i inne wielkie przedsięwzięcia, kilku handlarzy zbożem nufaktura, lichwiarzy i kleryka. Wszak tylko oni byli jedyńmi zdarzami miasteczka. Chłopi, rzemieślnicy i reszta biedaków w ich oczach «prostym ludem». I świtu do późnej nocy chłopi i rzemieślnicy gęsi karku, lecz nie mieli za co. Przedewszystkiem było ich znacznie więcej, niż było dla takiego miasteczka: rugie, prawie nikt z nich dobrze nie miał swego ziemiska. Niedarmo mówiono: «jeżeli miejscowy uszył ci parę buczków, będziesz dopóki ich nie zrzucisz» albo: «niezależnie zgrabny jak żołnierz, lecz uszył ci stębiowski krawiec małą, wszystko jedno wyrobie ci». Można sobie wyobrazić, jak o było zbywać to, co wyproduci. Jednakowoż byli tutaj tacy, y jeszcze zadowolili tym rzemiosłem i chłupnikom.

«Gdy masz specjalność w ręce, jest chociażby czym się meć, — rozumowali ci, którzy byli cili. A takich, którzy nie mieli i czym się meć — było tu demało i już tym zadowolili nie częgo.

Chuna Zaslowski był jednym z tych, którzy nie mieli czym się meć, ponieważ «kręcił się» on... po rynku i szukał chleba. Do dąży nie on nie miał, kupować nie miał za co, a więc «kręcił się». W dni bazarów Chuna uwił po rynku i «szukał szczęścia»... i zauważył, że gdziekolwiek tamto się, żądź wyrastał spośród omagał, jedyńmi sprzedawać, temu kupować... za co niekiedy trł od nabywcy i sprzedawcy po kopiejek.

Chuna nie szukał lekkiego chleba, otnie zawsze był gotów do najgłej pracy, aby tylko przynieść domu na chleb. Każdy handlarz błm doskonale wiedział, że aby t napomknąć, Chuna zaraz wezł norebkę i palkę i popędził mu bę do Korsunia, i nie tylko do Korsunia. Lecz co z tego, jeżeli Chuna nie miał z czego żyć?

dy Wolko, syn Chuna, urosł na dętego chłopczyka, Chuna wziął gobie do pomocy — do popędzania bydła z jarmarku.

Chuna był zawsze oberwany i głę. Ilekroć Chuna spojrział na nę, tyle razy błysnęły mu łzy w och:

Głęboki chłopak... Co Chuna mógł poczuć? Czy mę o Wolku, czyli też o losie cōrelz których jedna już starsza od dnej, i co z nich będzie?

z tego czasu wiele już wody ubło. Szturm rewolucji przez teli czynił wiele błota, wyrwał z korzem Afastowskich i Wolskich. Steblów nie jest już teraz kupką boczny i klerikalów. Steblów teraz jęszydowski kolektywem «12 lat Października», w którym były «protydu» wykazuje wielki entuzjazm i po kierownictwem bolszewików zmaza gigantycznymi krokami do zainnego i kulturalnego życia.

A obliczu Chuna, okrytym wieloma zmarszczkami, odzwierciedleniem wieloletnich męk i utrapień, często zaczął pojawiać się wesoły uśmiech. To już nie ten Chuna, który stał się był sobie mózg: gdzie zarobić na chleb?

Teraz Chuna — inny. Nie ten! Chuna jest jedyńmi z założycieli kolektywu, a jego dzieci są lepszymi szturmowcami. Wszyscy kolektywnicy szanują dlatego Zaslowskich. Szanuje ich także zarząd, rada wiejska, polityczni. Coraz to którykolwiek z nich otrzymuje premię, a najczęściej Wolko, co jest polowym i lepzym szturmowcem kolektywu.

Cieszy się z tego serce ojcowskie, lecz chwalić się stary nie lubi: — «O moim Wolku zapytajcie w kolektywie» — zauważa nie bez pewnej dumy Chuna Zaslowski.

A w kolektywie mówią o Wolku: — «To ten właśnie chłop, zna on pole lepiej, niż jaki agonom».

I podziwiają: — «Skąd on to wszystko wie?»

Na polu Wolko nigdy nie zatrzyma się do pogadanki z kolektywnika.

*) Steblów — niedaleko Korsunia.

mi «prosto tak». Czuję on bardzo wielką odpowiedzialność za wszystko, co odbywa się w polu, żeby mógł mieć nastrój do pogadanki «prosto tak». Jest on srogim przy pracy, daje praktyczne wskazówki kolektywnikom. I gdy ten zgrabny chłop w skórzanym kurcie daje wskazówki starszemu kolektywnikowi, ten go ogląda:

— «Kiedyz to on, syn Chuna, wszystkiego tego się nauczył?»

I nie jednemu ojcu dorosłej córki przebiega przez głowę myśl:

— «Od takiego zięcia jaby się nie odmówił».

Lecz trzeba było widzieć tego srogiego brygadiera na kolektywnikach, wieczerze w domu urodzaju. Gdzie się działo jego srogostwo? Wolko musi być wszystkimi potaniczy. Lecz od niego żądają więcej.

— «Kozaczka... Niech Wolko tańczy kozaczka!» — krzyczą zewsząd.

Wolko tańczy «kozaczka», a kolektywnicy klaszczą w dłonie. Powolunku zaczyna też tańczyć i reszta obecnych. Dawno już zapomnieli o «kozaczku», teraz wszyscy razem tańczą «frejliche» (taniec radosny).

I dlaczego nie mieliby się weselić, gdy urodzaj w tym roku jest taki wysoki, gdy życie staje się zamożne i kulturalne!

Lecz najwięcej w porównaniu z innymi cieszy się Chuna, widząc swego Wolka, że jest taki doradny i interesujący. Ale czyż tylko z tego się cieszy?

— «Thumaczą mi, co to znaczy zamożność, — mówi stary Chuna, — ale przecież ja sam to czuję! Cały swój wiek nie zarabiałem na chleb, na czym mleka nie widział, walałem się w rozwalonym lochu. Teraz podsumowuję rezultaty. Czym się stałem w kolektywie? — Mieszkam w swym czystym i przestronnym domku, mam krowę, świnie, za pracodnie otrzymałem około 200 pudów pszenicy i żyta, oprócz tego — kartofle, kapustę i inne jarzyny na cały rok. Czym więc stałem się w kolektywie, jeśli nie zamożnym?»

Gdy stary Chuna tak podsumowuje rezultaty, zamysla się i inni kolektywnicy nad swymi rezultatami. Wówczas jeszcze bardziej przekonują się o tym, że przyjdzie zwycięstwo, że już przyszło. Wszystko dokola staje się jeszcze ciekawsze.

W nieprzerwanym szumie ciężarów, który zakłóca ciszę w Steblowie, cieszę, co panowała tu od wieków, kolektywnik Lejzor Reznikow słyszy marsz zwycięstwa. W każdym dźwięku trąbki automobilu słyszy on:

— «Wszyscy, wszyscy, wszyscy stanicie się zamożni».

G. Hochman.

Juwkowieccy kolektywnicy — polacy, tatarzy i ukraińcy wspólnie walczą o bolszewicki kolektyw, o zamożne życie

JUWKOWCE, rejon Zaslowski. Pierwszymi mieszkańcami Juwkowic od dawnych czasów byli tatarzy, których «jaśnie państwo» magnaci polscy wynajmowali dla swoich oddziałów wojskowych i wyszukiwali jako niewolników. Obok tatarów w Juwkowcach zaczęli siedzieć się polacy i ukraińcy.

Tak oto powstała wieś 3 narodowości: polskiej, tatarskiej i ukraińskiej.

By trzymać w posłuszeństwie ponom tak różnorodnego «stado wiernych», pojawili się tu i muly i popi i księża, zbudowano meczet tatarski obok cerkwi i kaplicy.

Stojąc w ścianie narodowościowej, ci «pastorze» wraz z kulactwem najbezlitośniej wyszukiwali i pracujących tatarów, i polaków, i ukraińców. Lecz wreszcie do Juwkowic zawitał Październik. Rozpoczęła się zażarta walka klasowa z kulactwem i klerem.

«Czegoś dłużej będziemy czekali, — zdecydowała biedota i średniacy Juwkowic, tatarzy, polacy i ukraińcy. — Jedyńmi mamy drogę — do kolektywu».

Nie utrzymali się ani muly, ani popi, ani też księża. Wkrótce meczet i kaplica wzięto na śpichlerze — pod ziarno, drobne skrawki pół łączono i rozpoczęła się praca kolektywna 3 narodowości (1930 r.).

Ponad 806 ha posiadał kolektyw Juwkowiecki im. Lenina w składzie 165 rodzin polskich, ukraińskich i tatarskich.

ZACZYNAJĄ WSPÓLNIE WALCZYĆ O NOWY BYT

Trudno było z początku budować kolektywnicze życie. Głęboko jeszcze tkwiły korzenie wsi narodowościowych nawet w szeregach kolektywników, a agenci kulacy, którzy też sporo przedostało się do kolektyw, cały czas starali się tę wsi rozpalać. Niejednokrotnie wynikały wielkie nieporozumienia. Oddzielna grupa trzymała się tatarzy i oddzielnie polacy i oddzielnie ukraińcy.

«Późno na pracę wychodzicie i pracujecie mało» — narzekali polacy i ukraińcy na tatarów. — «A wyście, — odpowiadali tatarzy — całe kierownictwo w swe ręce zabrali i uważacie nas za gorszych od siebie».

A kulak w tej wsi zbierał płoń. W rezultacie tych swarek i tarć kolektyw późnił się z siewami zboża, źle uprawiał rolę, podczas sprzętu urodzaju co rok miał duże straty.

Jeszcze w 1932 roku w czasie sprzętu urodzaju zginęło kilkanaście ha hreczki i innych kultur, dużo snopów i kóp pozostało nawet pod śniegiem.

I tak było aż dopóki nie zorganizowała się we wsi komórka partyjna, aż dopóki pod kierownictwem partyjników nie spotkali należytego odporu kulacy agenci.

Komórka zaczęła rozwijać pracę

masową i organizacyjną. Wrogów klasowych usunięto z szeregów kolektywu. W drodze szerokiej pracy masowo — wyjaśniającej udało się wreszcie wytepić korzenie wsi narodowościowej, ukraińcy, jak również tatar i polak zrozumieli, że jedyńmi ich zadaniem w kolektywie jest tylko wspólnie walczyć przeciwko kulakom o zamożne życie.

OSIĄGAJĄ PRZEŁOM

Już wiosną roku bieżącego wykazała, że w kolektywie nastąpił przełom. Siewy wiosenne wykonano na termin i jakościowo.

— «Teraz, towarzyszu Jachja, trzeba po bolszewicku zebrać urodzaj» — powiedział ogniowowy — ukraińiec Kiryl Nech do ogniowego — tatar.

— «Dawaj współzawodniczyć, kto najszybciej i bez strat zbierze urodzaj».

«Do tego i ja się dołączę» — do dała polka — kolektywniczka Marja Studzińska.

DO 16 ROCZNICY PAŹDZIERNIKA WYKONAĆ WSZYSTKIE ZADANIA

Trzeba obowiązkowo przed obchodem 16-ej rocznicy wykonać siew oziminy, omlót, dostawy zboża, zadanie finansowe i przystąpić do podziału dochodu.

Takie zadania postawiły przed sobą komórka partyjna i komсомоль i wszyscy kolektywnicy na ogólnym zebraniu.

Wszyscy zajęli swoje miejsca. Szczególną uwagę zwrócono na to, by na termin i jakościowo wykonać siewy. Zadanie to zostało wykonane. Przed 8-mym październikiem zasiano już w kolektywie według planu 154 ha żyta, 131 ha pszenicy. Obecnie mamy już w kolektywie dobrą zieloną rufę. Równie rządy zasiewu świadcza, że pracowali tutaj sumiennie kolektywnicy, że walczyli o to, by w roku następnym otrzymać jeszcze wyższy urodzaj.

Dostawy kartofli w ilości 550 cent. kolektywnicy wykonali też na początku października.

Zboża należało zdać 1119 centn. Wszystko to zboże kolektyw dostawił na punkt odbiorczy. 129 centn. okazało się jednak za wilgotne. Przytko było kolektywnikom, że tak się stało. Odrzu zaczęto suszyć zboże i już suche zostanie ono dostawione na punkt odbiorczy obowiązkowo przed 7 listopada. Zaden bowiem kolektywnik nie zgadza się, żeby pozostała jakakolwiek zaległość przed obchodem rewolucji Październikowej.

Finansowe zadania kolektyw już wykonał całkowicie.

Rozwinięto walkę o obowiązkowe wykonanie omlotu pozostałych jeszcze stert z jakich 120 ha. Młóca w tempie szturmowym, by całe zboże już przed 7 listopada można było złożyć do śpichlerzy i zabrać się do podziału dochodów.

Nieco gorzej jest z orką jesienią. Według planu trzeba było zorać 394 ha. Na 1. listopada zorać tylko oko-

ło 150 ha. Przeważa więc na tę dzielnicę pracy najlepszych szturmowców t.t. Jachja Bohdanowicz i Kiryla Necha, którzy orali po 0,75 ha dziennie, było tylko orkę przed 6-m listopada wykonać.

CI SĄ NAJLEPSZEMI SZTURMOWCAMI

Z dobrotliwym uśmiechem wpada do kancelarii kolektyw tow. Jachja Bohdanowicz (tatar). — Powiniśmy pracować sumiennie, nie lenić się, gdyż mamy przed sobą zadanie stać się zamożni. Jestem dopiero co z orki. Staram się orać po 75 ha dziennie, by orkę przyspieszyć, całą uwagę zwracam przy tym na dogład koni, gdyż od tego zależy i tempo i jakość orki. Plugi przed pracą zawsze sprawdzamy i mamy w porządku».

— «W czasie sprzętu urodzaju walczyłem o to, by nie powtórzyć błędów roku ubiegłego i uniknąć strat urodzaju. Kosłem do 0,45 ha jęczmienia, szczególną uwagę zwróciłem na to, by na czas wykonać dostawy zboża państwu. Nie liczyłem wówczas razem z innymi towarzyszami, ile godzin pracujemy».

— «Obecnie mam już z rodziną ze 300 pracodni i jeszcze będę miał, bo pracy mamy sporo. Żyję zupełnie niezależnie, otrzymuję bowiem z kolektyw wszystko, co do życia jest niezbędne. Im jeszcze bardziej wzmożmy pracę, tym jeszcze więcej będziemy mieli».

A oto mamy przed sobą tow. Kiryla Necha (ukraińiec). Nech ostatnio walczył o wykonanie na termin dostaw zboża państwu. «Pracuję razem z tow. Bohdanowiczem i szparęmu idzie nam praca, gdyż jeden drugiemu pomagamy, jeden z drugim współzawodniczymy o wykonanie naszych zadań. Pracowałem na orce i też nigdy nie opuszczałem pola, dopóki nie wyorzę jakich 75—80 setnych ha. Też mam już ponad 300 pracodni i pracując nadal, nie wątpię, że stanę się zamożnym».

Tow. Studzińska Marja (polka) ma już 262 pracodni. — «Byłam ogniowową w czasie sprzętu urodzaju, moje ogniwo nie było ostatnie, zdaje się, że nie pozostało na naszych dzielnicach ani kłosa niezebranego zboża. Staraliśmy się pracować tak, aby każda z nas zela po 1½ kopy i wiązała po 5 kóp. W kolektywie żyję się mi niezależnie, gdyż będę miała zboże i wszystko inne, czego potrzebuję do życia».

W kolektywie są inni jeszcze szturmowcy: tatarka Tamara Keszka, ukraińiec Filip Semen, Wasyl Horbatuk i inni i inni.

BĘDĄ ZAMOŻNEMI

Na pracodzień w roku bieżącym przypada kolektywnikom po 4 kilo, czyli niemal 2 razy więcej, niż w roku ubiegłym. W taki sposób kolektywnicy zostaną pod dostatkiem zaopatrzeni w zboże, oprócz tego otrzymają na pracodzień kartofle i inne produkty.

Jest w kolektywie 15-tu kolektywników, nie posiadających krow. Obecnie zarząd kolektyw kontraktuje 15 cielic, by wszyscy kolektywnicy krowy posiadali. Kolektyw ma fermę hodowli świń, na której już jest 158 sztuk trzody chlewnej. Kolektywnicy — szturmowcy będą stąd otrzymywali prosiąt. Posiada też kolektyw fermę hodowli drobin, na której już jest 346 kur. Jest 52 owce. Przystępuje się do organizacji fermy mleczarskiej. Zwiększa się urodzaj pól kolektywnicznych. Przeciętnie otrzymaliśmy w r. b. po 12 cent. z ha kultur zbożowych, na rok przyszły urodzajność ta bezwarunkowo zostanie zwiększona.

Stwarzają się więc w kolektywie mocne podstawy do dalszego gospodarczego rozwoju kolektyw i zamożnego życia kolektywników. Kolektywnicy: polacy, tatarzy i ukraińcy, pod kierownictwem komórki partyjnej — już przewyciężyli zasadnicze trudności, zwłaszcza osiągnęli to, że zniósłi ostatecznie wszystkie przejawy odosobnienia narodowościowego i wspólnie, w wspólnej pracy, wspólnie walczą o urzeczywistnienie hasła wodza pracujących — uczynić kolektyw bolszewickim, a kolektywników zamożnymi.

S. Rybnicki.
L. Kasperowicz.

Pod sztandarem WKP(b) i jej leninowskiego KC — naprzód do nowych zwycięstw!

NIECH ŻYJE KOMSOMOLSKIE PLEMIĘ — POTĘŻNA REZERWA I NIEZMIENNY POMOC- NIK PARTJI BOLSZEWICKIEJ!

Jedna z milionów

Podczas przerwy, na korytarzu, lub też w internacie mówimy jej prosto — Gienia. Nie pamiętamy takiego zebrania studenckiego, komсомольского lub też partyjnego, na którym wśród przyzwoitych nie siedziałaby tow. Trukawa. To — ona, nasza Gienia, sekretarz komórki komсомольskiej przy Polskim Instytucie Pedagogicznym w Kijowie. Ale w tych wypadkach wszyscy dłużej mówią jej — towarzysko Trukawa.

...1913 rok. Kamienskoje. W lichym mieszkaniu maszynisty obecnej «Dzierżynki» cisnie się 3 osób. Większe, mniejsze i zupełnie małeństwo, i przybywa jeszcze na świat dzieciąta — Gienia.

Zapytacie ją dzisiaj, czy widziała żywego żandarma, powie — nie. Przecież roku jeszcze nie miała, gdy Mikołaj popędził na pastwę armat i kulomiotów oderwanych od pól, od warsztatów — proletariuszy.

A tam znów rewolucja, wojna domowa, bandy. W okresie tej walki, ognia, pożarów zaczęła Gienia swe samodzielną życie. Mogła już o własnej sile biegać od łóżka do ławy i z powrotem. Bandy, Denikin, — nie jej nie obchodzili. Chciała tylko «papu» i «kaski». Gdy tego nie było, cierpiała pokornie. Przyzwyczaiła się do nędzy od pierwszych dni życia.

W 1922 roku odumarał oboje rodzice. 33 lata, w tym, 28 w pracy po 12—14 godzin na dobę, przedko zrobili z ojca Gieni starca. Nędza i niedostatki przynębiły matkę. Prawie jednocześnie zostawili odradzający się świat. A tak nierzaz marzył Trukawa: Lenin — wolność — 7 godzin — tylko 7 godzin pracy — dobrobyt.

Gienia została zupełną sierotą. Nie, nie sierotą! Kto powiedział? Dom dziecięcy przyjął ją do siebie i wychował w gronie wesołych rówieśników.

Z domu 'dziecięcego' wyszła pismienią, więcej — wyszła aktywną komсомольką. Miała już 16 lat. Jednocześnie z przyjęciem do komсомоль, została przyjęta do szkoły fabrycznej. Gienia — ślusarzem.

Tak do 1931 roku. Nadewszystko lubiła swój warsztat. Lecz musiała go zostawić. Komсомоль postawił pytanie kategorycznie:

— W polskiej szkole wyrwa, wróg klasowy prowadzi swą pracę, z 70 uczni — pionierów 15. Musisz iść.

Jak w kalejdoskopie przemknęły przez głowę wrażenia z domu dziecięcego.

— Poniosę swe doświadczenie pionierem. Pomóżcie mi tylko.

W kilku dni dokoła tow. Gieni skupił się aktywny pionierski: Nadia Brułina, Natasza Kisz, Szerbiel, Rzycki...

Trudno było narazie, lecz walczyła wytrwale i po kilku miesiącach

przy szkole zorganizowano bazę pionierską z 67 osób.

Nieco później Gienia ze swym oddziałem rzekich młodych leninistów wyjeżdża do podziemnej wsi — Harnozaczatówki.

Harnozaczatowieckie matki i dźi z przyjemnością wspominają Gienię, przecież żłobek dziecięcy, przez nią założony; wiele ulżył w pracy na kolektywniczych polach.

— Towarzysze, uczyć się chcą. Teoretycznie nie jestem uzbrojona.

— Pojedziesz, ale tymczasem idź do robfaku i w oddziale pracuj.

Z komсомольską zawziętością, z nowym entuzjazmem zabrała się Gienia do pracy.

W życiu jej historyczny wypadek. Gienia — członkiem partii. Ma już 18 lat.

Jeszcze po 2 latach jest Gienia w Kijowie w Polskim Instytucie Pedagogicznym na kursach przygotowawczych, a obecnie — studentką pierwszego kursu wydziału ekonomicznego.



Tow. Gienia Trukawa

Komisje, zebrania, posiedzenia, przede wszystkim praca akademicka nie męczą jej, Gienia nigdy nie skarży się, jak inni, na przeciążenie, zawsze jest wesoła, ale zrazem poważna.

Klub — zebranie — Gienia tuż ze studentami.

— Towarzysze, zaśpiewamy! — i za chwilę niby zahybotyzowani podchodzą nawet ci, którzy śpiewać nie umieją.

— Zebranie! Kogo na przewodniczącego?

— Tow. Trukawę! — Sprzeciwów niema.

29 października. Dom polskiej kultury proletariackiej. Sala przepelniona. Robotnicy fabryk i hut. Studenci różnych uczelni polskich. Wspólnie obchodzą XV rocznicę komсомоль. Po referacie głos zabiera tow. Trukawa. Niedawno jest ona w instytucie, lecz wyraźnie uświadamia sobie braki, które spowodował wróg klasowy w instytucie. Jej też polecono rozdawanie szturmomcom premji.

— Towarzysze! Tow. Trukawa innym premje rozdala, lecz musi wie-

dzieć, że my ją również dzisiaj premjujemy, — mówi przedstawiciel dyrekcji i komórki partyjnej.

— Personalne stypendjum!

Sala długo nie milknie od oklasków. Wszyscy są zadowoleni z Gieni. Przyjemny uśmiech gości i na jej twarzy.

— Zasłużyła na personalne stypendjum!

Czyż tylko ona? Miliony podobnych do niej otrzymały premje w XV rocznicę komсомоль i otrzymały w XVI rocznicę Października. Miliony wesołych, zdolnych do pracy i do obrony kraju, zrodzonych w ogniu wojny, wychowanych przez partję, zahartowanych w walce o budownictwo socjalistyczne. To — najlepszy podarunek naszym rocznicom, to — najlepszy wieniec na pomnik Lenina.

...90-ciu komсомольców zginęło sławną śmiercią pod Trypoliem w nierównej walce z bandą. Ich zastąpiły miliony. Miliony, które na pierwszy zew partji Lenina staną ramię przy ramieniu, z karabinem przeciwko wrogowi. P. Szklaruk.

JERZY BODNIAK

Dyrektor Polskiego Instytutu Pedagogicznego w Kijowie

Polski Instytut Pedagogiczny do 16 rocznicy Października

Polski Instytut Pedagogiczny, założony w Kijowie w 1931 roku, ma znaczenie wszechstronne. Instytut powstał w wyniku wielkich zdobyczy naszej partji w dziedzinie rozwoju polskiej kultury proletariackiej, narodowościowej i formy socjalistycznej z treści. Rozwój nieszczęśliwej i średniej polskiej szkoły w Związku Radzieckim i w szczególności na Ukrainie wymagał od Polskiego Instytutu Pedagogicznego przygotowania wykwalifikowanych radzieckich kadrow pedagogicznych, wymagał rozwijania instytutu z takim wyrachowaniem, by z każdym nowym rokiem mógł on zapewniać rosnące zapotrzebowanie na te kadry.

Odcinek polskiej roboty kulturalnej, jak się okazało, i co potwierdzają fakty ostatniego czasu, szczególnie był żarzący elementami klasowo-wrogimi, kontrrewolucyjnymi, faszystowsko-szowinistycznymi. Elementy te zdołały przeniknąć do nieszczęśliwej i wyższej polskiej szkoły i innych polskich kulturalnych instytucji i prowadziły swoją szkodniczą, rozkładającą robotę zwłaszcza w Instytucie Polskiej Kultury Proletariackiej i w Polskim Instytucie Pedagogicznym w Kijowie.

Tym klasowo-wrogim, szkodniczym elementom, wskutek zażmiętnienia aparatu LK Oświaty i jego miejscowych organów elementami burżuazyjno-nacjonalistycznymi i braku czujności klasowej, udawało się w ciągu kilku lat hamować rozwój podstawowych polskich instytucji kulturalnych, rozkładając i zrywać sprawę przygotowania kadrow naukowych i pedagogicznych.

Wroga klasowego zdemaskowano i rozgromiono. Polska szkoła i w szczególności Polski Instytut Pedagogiczny oczyszczono od klasowo-wrogich, kontrrewolucyjnych elementów. Odbywając się obecnie czystka partyjnej organizacji Instytutu jeszcze bardziej wzmocni i polepszy stan pracy przygotowania kadrow naukowych i pedagogicznych dla pracy kulturalnej wśród polskich mas pracujących.

Zmiana kierownictwa i oczyszczenie Instytutu od klasowo-wrogich, kontrrewolucyjnych elementów znacznie już umocniły pracę Instytutu. Przygotowując się do nowego roku szkolnego, Instytut bez względu na wszystkie trudności — zwiększył liczbę studentów ze 160 do 417 osób. Wzmocniono robfak, zorganizowano nowy robfak w Bendyczowie. Liczbę robfakowców zwiększono do 500 osób (na 1 lipca 1933 r. było tylko 112 osób). Liczbę aspirantów zwiększono do 50.

Instytutowi udało się niemal podwojnie rozszerzyć bazę mieszkaniową, zorganizować pierwszorzędną stołówkę, polepszyć i zapewnić odżywianie studentów, robfakowców, aspirantów i pedagogów. Studenti Instytutu pod względem stypendyj zostali zrównani z przemysłowcami wyższymi uczelniami i otrzymują stypendja o 13 proc. większe, niż w innych pedagogicznych instytucjach. LK Oświaty wydzielił znaczne środki

WESELI SĄ I ZADOWOLENI, ŻE IDĄ DO ARMJI Czerwonej

SATANÓW. W naszym rejonie od kilku już dni rozpoczęła pracę rejonowa komisja poborowa. Na punkt poboru przybyli poborowcy ze wsi Sat.—Słobódki, Martynkowiec, Turczyniec, Zajacek, Kalityniec i innych wsi. Poborowcy są weseli, zadowoleni, że idą do szeregów Czerwonej Armji.

Przed komisją poborową stała poborowiec ze wsi Sat. Słobódki — kolektywnik-szturmowiec A. M. Huk: «Mam 150 pracodni, w kolektywie pracowałem sumiennie».

— Przysługuje wam ulga ze względu na stan rodzinny, — powiada przewodniczący komisji, — do szeregów Czerwonej Armji nie zaliczono Was». Huk odmawia się od ulgi. Składa podanie i jest zaliczony do szeregów Czerwonej Armji.

Przeważna większość poborowców

odmawia się od przysługujących ulg. Do poboru stawiają się akuratnie i jednostkowiecy pracujący. Dowiedziawszy się o przyjęciu do Armji jednostkowiecy pracujący Baczmag z radością powiedział: co do grama wykonam swe zobowiązania względem państwa».

Przy poborze rocznika 1911 mieliśmy i takie fakty, że elementy klasowo-wrogie starały się przedostać do szeregów Armji Czerwonej. Pierwszego dnia poboru komisja wykręła kulak z wsi Sat. Słobódki A. Kuczera i ze wsi Martynkowiec — B. Jablonskiego.

Poborowcy biorą na siebie zobowiązania, że i w szeregach Czerwonej Armji będą szturmowcami w opasowaniu wiedzy i sztuki wojskowej i w pracy społecznej.

J. Płoszyński.

**Niech żyje Czerwona Armja — potężna straż
ojczyzny socjalistycznej wszystkich pracujących,
ostoją polityki pokojowej władzy Radzieckiej,
wierny wartownik zawojowań Października!**

Bojowym wykonaniem zadań polityczno- gospodarczych spotykamy XVI rocznicę Października

RAPORT „SIERPOWI“

Storonicze, rejon ZASŁAWSKI. Przygotowując się do XVI rocznicy Października, Storoniczyńska rada wiejska w drodze szeroko-rozwiniętej pracy masowej i organizacyjnej wśród kolektywników i jednostkowców pracujących wykonała następujące zadania polityczno-gospodarcze:

Dostawy zboża państwu wykonano całkowicie w kolektywach i na odcinku jednostkowców jeszcze 10 września.

Zadania finansowe 3-ciego kwartału wykonano na 136%, a 4-tego na 23%. Przed obchodem XVI rocznicy rewolucji Październikowej zadanie to zostanie wykonane na 80%.

Siewy jesienne w kolektywach i na odcinku jednostkowym wykonano z przewyższeniem do 20-go października.

Dostawy kartofli wykonano w kolektywach na 100% do 15 października, a na odcinku jednostkowców z 586 cent. dostawiono już 348 cent, przyczem ostateczne wykonanie dostaw kartofli na tym odcinku też zostanie wykonane przed obchodem 7 listopada.

Dostawy mięsa na odcinku ko-

lektywów wykonano całkowicie, jednostkowcy zaś dłużej są państwu tylko 3 cent. mięsa. Organizuje się ostateczne wykonanie tego zadania. Szereg jednostkowców, którzy już wykonali dostawy mięsa, zaczynają już zdawać mięso na 1934 rok.

Dostawy mleka. Kolektywy i jednostkowcy pracujący zadanie to wykonali z przewyższeniem, gdyż zamiast 26 tys. litrów zdali już państwu 28 tys. litrów mleka.

Powinniśmy odznaczyć szturmovą pracę szeregu pełnomocników dziesięcio-dwórek jednostkowców pracujących, którzy, pracując po bolszewicku, zorganizowali masę jednostkowców pracujących do wykonania powyższych wspomnianych zadań. Są to: J. Swiderski, K. Duszyński, M. Szymański i S. Łazarowski.

Storoniczyńska rada wiejska i komсомоль wiejski nadal walczyć będą o całkowite wykonanie zadań partji i rządu, utrwalając już osiągnięte zdobycze.

Przewodniczący rady wiejskiej Wawrzeńczyk.

Sekretarz komórki komсомольskiej Baszyński.

Wieczorowy uniwersytet komunistyczny

KIJÓW

Sprawa podniesienia poziomu politycznego naszego aktywnego partyjnego — to jedno z najbardziej bojowych zadań na odcinku roboty partyjnej. Czystka partji wykazała, że nasz aktywny partyjny powinien więcej i uporczywiej pracować nad pogłębieniem marks-leninowskiej teorii.

Czystka partji w naszych polskich zakładach naukowych wykazała, że na odcinku tym mieliśmy wielu wrogów klasowych, przykrywali oni swą pracę szkodniczą partyjnym biuletem. Partja odrzuciła ich, przeć, a na miejsce ich stanęły do pracy nowe kadry, kadry, gotowe walczyć o komunizm, budować socjalistyczną kulturę. Dać możność każdemu członkowi partji pracować nad wzmocnieniem swego ideowo-politycznego poziomu, dać partji nowe bolszewickie kadry, zahartowane w walce z wrogiem klasowym i należycie uzbrojone w naukę wiel-

kich wodzów proletariatu — Marksa-Lenina-Stalina, — oto jest obowiązek wieczorowego komunistycznego uniwersytetu.

Polski sektor komunistycznego uniwersytetu rozpoczyna swą pracę 9 listopada. Do wieczorowego Komwuzu przyjmowani są członkowie i kandydaci partji, a także pewien procent komсомольców i bezpartyjnych aktywistów z fabryk.

Dla wykładów w Komwuzie komitet partyjny wydzielił lepsze kadry w tryumfujących lektorów naszych wyższych uczelni. Trzeba, by każdy partyjnik, każda organizacja partyjna pomogły uniwersytetowi dotrzeć do każdego warsztatu, ogarnąć nauką największą ilość członków partji z naszego kijowskiego aktywu.

Borowska.

Redaktor odpowiedzialny
K. WOJSLAJSKI.